Abradab, J

Nabrałem chętki na studentki język giętki
Byłem z kolegami, koledzy byli natrętni
Wszyscy chcieli jej, a innym byli niechętni
ona wolała mnie, a oni z zazdrości pękli
(Pęk) i zostaliśmy w duecie
Voules-vouz coucher? Bo chciałbym z Tobą odlecieć
Nie łapię się za kieszeń, złap mnie, to się ucieszę
Jak dla mnie popełnij przynajmniej jeden grzeszek
I tak było przez chwilunię
Parę zdań mówię dlań by się porozumieć
Jeszcze kilka chwil i już samotni w tłumie
Dziś u mnie, u mnie schrupię tą sunię
Su su sunie przez miasto taryfa
Jadę na bogato jakbym był synem kalifa
Po drodze CPN-y, bawimy się, śmiejemy
Majorka, Teneryfa, a wszystko się nagryfa
Sprawy przybrały szybki obrót
Zanim skończyłem zwrotkę, to już dostałem rozwód
Hm, cóż, mam przynajmniej dowód,
Że choć różne są skutki to zawsze ten sam powód
Widziałeś ją, a ona Ciebie
Żeby ją wziąć wyszedłeś z siebie
Jak to jest, że bilans był na plus
To lekko niepoprawny, łatwopalny damsko męski blues
Złapałem klimat, żeby ją zabrać do kina
Jeśli by nie chciała, to została jeszcze inna
Tylko że ta mała była tak fajnie przymilna
I się przymilała cała, a zwłaszcza na filmach
W fil fil filharmonii też
A potem w jej mieszkaniu na mej waltorni jazz
I taki mały test aż po formy kres
Kto tu jest ten niepokorny bies?
A więc dryndam do niej śmiało
Pytam czy dzisiaj spotkać nam by się udało
Zanim przypomniała sobie mnie to potrwało
Cóż, nieważne, fakt że zagadało, jasne?
Szybki plan i padł pomysł wyjazdu
Dwie noce za miastem słodkiego melanżu
Brak snu, rano patrzę, kurwa a tu
Nie ma ani jej, ani mojego pojazdu
Sprawy przybrały szybki obrót
Zabrała mój samochód i szansę na powrót
Hm, cóż, mam przynajmniej dowód,
Że choć różne są skutki to zawsze ten sam powód
Widziałeś ją, a ona Ciebie
Żeby ją wziąć wyszedłeś z siebie
Jak to jest, że bilans był na plus
To lekko niepoprawny, łatwopalny damsko męski blues